



# ZŁOWIESZCZY *uśmiech* Pasterza

Kiedy w szczecińskim przedstawieniu **TAJEMNICZY PRZYBYSZ**, zwracając się do Króla Rogera, śpiewa: *Mój Bóg jest piękny jako ja*, brzmi to jak **PROWOKACJA**

✎ Jacek Marczyński

**O**pera na Zamku w Szczecinie odważyła się po raz pierwszy sięgnąć po *Króla Rogera* Karola Szymanowskiego, pragnąc udowodnić, że po 65 latach działalności i rozmaitych przemianach organizacyjnych jest na to gotowa. Inscenizacja tego dzieła nadal jest u nas wydarzeniem, choć w świecie to najbardziej obecnie znana i najczęściej wystawiana polska opera. W ostatniej (tuż przed pandemią) premierze w Koncert Theater w Bernie Ludger Engels przedstawił *Rogera* jako wielki hymn o poszukiwaniu wolności: wszak Bóg jest w każdym z nas, a jego przejaw stanowi właśnie nasza wewnętrzna wolność. Spektakl wpisywał się w ciąg inscenizacji odnajdujących w utworze Karola Szymanowskiego treści ważne dla współczesnego widza. Co prawda natrętna aktualizacja *Rogerowi* niekoniecznie służy (o czym przekonał się Lorenzo Fioroni w 2015 roku, eksponując w Norymberdze odniesienia do uciekinierów z Afryki przypluwających na południe Włoch), ale propozycje Davida Pountneya (Bregencja i Barcelona) czy Kaspera Holtena (Londyn) – traktujące o odkrywaniu mrocznej strony ludzkiej natury, o kryzysie wartości i o meandrach władzy – okazały się artystycznie i intelektualnie inspirowane. Kariera polskiej opery rozpoczęła się bowiem nie tylko dlatego, że świat dostrzegł oryginalność muzyki Karola Szymanowskiego, lecz także dlatego, że współczesny teatr odważył się zdjąć z niej historyczny kostium XII-wiecznej Sycylii rządzonej przez Rogera II i odsłonić wartości uniwersalne.

To, co zaproponował w Szczecinie Rafał Matusz – operowy debiutant, ale doświadczony twórca teatru dramatycznego – mieści się w nurcie takich właśnie interpretacji, a jednocześnie odkrywa nowe tropy. Te zaś prowadzą do Gombrowicza: ironisty, prześmiewcy i prowokatora, uwielbiającego przekłuwać balon formy krępującej zachowania jednostki i regulującej relacje społeczne. Bo jeśli świat Rogera jest spętany formą, to czyż pojawienie się Pasterza nie jest niczym wtargnięcie Pijaka do snu Henryka ze *Ślubu* Gombrowicza? W szczecińskim

przedstawieniu ta postać nie przykuwa uwagi niezmiernym wdziękiem, nie rozacza ulotnego czaru – wkracza, kulejąc, w zniszczonym płaszczu. Jest w tym Pasterzu coś z wędrownego klauna i parobka zarazem; to człowiek nie nawykły do bywania na królewskim dworze i właśnie dlatego tak dworzan pociągający. Najszybciej ulega jego brutalnej, chamskiej bezczelności Roksana (co znów przywodzi na myśl atrakcyjność Gombrowiczowskiego parobka). Jej melizmatyczne wokalizy w drugim akcie mają erotyczny charakter i kierowane są nie do małżonka, ale do Pasterza. Roger natomiast – niczym Henryk ze *Ślubu* – najbardziej boi się, by nie zostać dotknięty „palicem”, bo to odbierze mu władzę. Ale i tak przegra: „palic” Pijaka został bowiem w spektaklu Rafała Matusza zwielokrotniony. W finale drugiego aktu kierują go w stronę króla poddani – cały tłum, który wybrał nie jego, lecz Pasterza. A gorący pocałunek, którym Pasterz obdarza Rogera, nie ma podtekstu homoseksualnego; to dowód tryumfu parobka nad panem.

14.05.2022  
Opera na Zamku  
w Szczecinie  
K. Szymanowski  
*Król Roger*

scen. Ten *Król Roger* jest ascetyczny: pierwszy akt rozgrywa się na pustej scenie; tłum wchodzi na nią wprost z widowni, co ma podkreślać, że są to ludzie tacy jak my, więc my również możemy ulec sile Pasterza. Teatralizacja zdarzeń następuje dopiero w akcie drugim, ale i wówczas reżyser ze scenografem Mariuszem Napierałą operują prostymi środkami, pomysłowo wykorzystując scenę obrotową. W ich koncepcji zabrakło jednak określenia zadań dla każdego, kto się na niej pojawia. Zwłaszcza akt pierwszy razi statycznością, także w prowadzeniu postaci na pierwszym planie, ale przede wszystkim chóru. Później, gdy są już dekoracje i rekwizyty, robi się nieco lepiej, ale nadal dostrzegalny jest brak doświadczenia reżyserskiego w pracy z dużymi grupami w teatrze operowym.

Te deficyty rekompensowali w pewien sposób odtwórcy głównych postaci. Rafał Pawnuł, o efektownej męskiej sylwetce, wyraziście pokazał przemianę i upadek władcy, który stał się pątnikiem. Jego mocny głos, o ładnych górach i bezbłędnej artykulacji, pozwolił stworzyć mocną kreację, mimo że zabrakło śpiewakowi nieco sił w finałowym hymnie do słońca. Dźwięczny, czysty sopran Ewy Tracz w każdym momencie przebijal się przez orkiestrę, subtelne melizmaty arii Roksany miały zmysłowy wdzięk, a artystka umiejętnie pokazała środkami aktorskimi przemianę bohaterki jako kobiety, która odnalazła dla siebie inną drogę. Najciekawiej wypadł jednak Pawło Tołstoj, który świetnie zrozumiał nieoczywisty reżyserski zamysł. Nie starał się zatem, by głos Pasterza miał ulotny, niezmierny czar, a eksponował jego siłę i zarazem czystość. Przykuwał uwagę każdym dźwiękiem, każdym gestem, ruchem. W roli Edrisiego – zinterpretowanego jako stary nauczyciel i mentor Rogera – wystąpił Tomasz Madej.

*Król Roger* to wyzwanie dla orkiestry i chóru. Oprócz własnego, Opera na Zamku wspomogła się chórem zaprzyjaźnionego niemieckiego Theater Vorpommern oraz szczecińskim chórem chłopięcym „Słowiki”. Połączenie trzech zespołów okazało się jednak niełatwe i słychać było momentami – zwłaszcza w pierwszym akcie – pewne niedokładności intonacyjne. Nad całym olbrzymim aparatem wykonawczym czuwał umiejętnie Jerzy Wołosz, który potrafił ukazać muzyczną odmienną każdego z trzech aktów, mimo że sucha akustyka teatru nie sprzyja na przykład miękkim brzmieniom bliskowschodnim.

Ale przecież nie o sycylijsko-orientalny koloryt w tej inscenizacji chodzi. Ma ona dość pesymistyczny wydźwięk. W trzecim akcie Roksana pakuje do walizek suknie, by rozpocząć nowe życie, być może u boku ubranego w elegancki garnitur Pasterza. Oślepiiony, osamotniony Roger znajduje w sobie siłę, by zaśpiewać hymn do słońca, ale kiedy milknie, rozlega się złowieszczy śmiech Pasterza. Współczesny „palic” tryumfuje?

## RELACJE

www.ruchmuzyczny.pl

19.05.2022

Filharmonia w Krakowie

D. Bortnianski *Błażen muž, bojsja Gospoda, Da woskresnjet Bog, Skaży mi, Gospodź, konczynu moju*; A. Bruckner *Requiem d-moll*; Ch.V. Stanford *Magnicat, Te Deum*  
Soliści, Chór FK, Capella Cracoviensis,  
Marek Toporowski (dyr.)

Cerkiewny duch „pieśni znamiennych”, elementy ukraińskiego i rosyjskiego folkloru plus operowa kantylena – tę efektowną mieszankę śpiewacy zaprezentowali porywająco i sugestywnie. --Monika Partyk

19.05.2022

Wrocław, Narodowe Forum Muzyki

„Climate keys”

Joanna Wicherek (fort.),  
Agnieszka Frączek (słowo)

W *Ishi's Song* Martina Bresnicka pianistka intonowała pieśń ostatniego członka plemienia Yana, a na ekranie wyświetlono dryfujące meduzy. *Double Helix* na toy piano i metalowe miski Phyllis Chen wybrzmiało złowieszczo, jak tykające wskazówki zegara, a intrygujący efekt pogłębił kontrast z wcześniejszym utworem. --Joanna Kwapięń

20.05.2022

Filharmonia Łódzka

F. Mirecki *Symfonia c-moll*, A. Dvořák *Koncert wiolonczelowy h-moll op. 104*  
Camille Thomas (wiol.), Orkiestra Symfoniczna FŁ, Paweł Przytocki (dyr.)

Szczególnie pięknie zabrzmiały odcinki liryczne – namiętne kantyleny, niekiedy wprost zaczerpnięte z pieśni, których w tym koncercie nie brakuje. Thomas prezentowała je głębokim, pełnym dźwiękiem. Trzeba pochwalić świetną, precyzyjną grę orkiestry, urozmaicaną efektownymi solówkami oboju, fletu, klarnetu i rogu. --Witold Paprocki

20.05.2022

Wałbrzych, Filharmonia Sudecka

M. Karłowicz *Epizod na maskaradzie op.14*,  
W.A. Mozart *Koncert na dwa fortepiany Es-dur KV 365*, L. Różycki *Stańczyk op. 1*  
Książek Piano Duo, orkiestra symfoniczna FS,  
Agata Zając (dyr.)

*Epizod na Maskaradzie* zagrano z dużą ekspresją, szczególnie w sekcji dętej. Dyrygentka prowadziła płynnie przejścia między ekspresją a romantyzmem, skłaniając smyczki do nostalgii. Dysponując pełną peltą barw orkiestry, namalowała prawdziwy muzyczny pejzaż. --Maria Stachera

21.05.2022

Filharmonia w Krakowie

B. Krywopust *Uwertura ukraińska*,  
W. Lutosławski *Koncert na orkiestrę*,  
S. Moryto *Koncert na wiolonczelę i orkiestrę smyczkową* Tomasz Strahl (wiol.),  
orkiestra FK, Antoni Wit (dyr.)

*Uwertura* ma atrakcyjny, epicki rozmach, a Krywopust daje w niej dowody świetnego opanowania rzemiosła. Nad smętną dumą dominuje tu witalistyczny taniec. Momentami kompozycja balansuje na granicy banału, ale łatwo to wybaczyć. Zwłaszcza instrumenty dęte blaszane i perkusja miały tu co robić.

--Dominika Micał